

LIST OTWARTY DO PROF. WITOLDA MODZELEWSKIEGO

Warszawa, 10 marca 2017

Witold Modzelewski

Warszawa

Bardzo Drogi Panie Profesorze Kochany!

Przysłał mi Pan – przedsądowe wezwanie – z żądaniem przeproszenia Pana i Pana Spółki na łamach Gazety Polskiej Codziennie za mój wpis na blogu WEI pt. „Postaw czerwonego sukna”.

Z pisma Pańskiego pełnomocnika, Radcy Prawnego nr seryjny ŁD-S-157, wynika, że poczuł się Pan dotknięty następującym fragmentem: *„Doradcy podatkowi - absolutnie bezczelna i najbardziej antypaństwowa, pasożytnicza grupa, żyjąca z komplikowania systemu podatkowego. Każdy adept w tym zawodzie marzy o powtórzeniu pewnej kariery: zostać wiceministrem finansów, maksymalnie skomplikować co się da, tak żeby już nikt się w tym nie orientował, a po wyjściu założyć Instytut Rozwiązywania Problemów Podatkowych. Zwalczają każdą próbę uproszczenia i racjonalizacji systemu podatkowego, bardzo często posługując się kłamstwami”*.

Bardzo Drogi Panie Profesorze Kochany! Kłopot w tym, że ani w tym fragmencie wpisu, ani w żadnym innym nie ma ani słowa o Panu i Pana Spółce! Nie pada Pana nazwisko „doradcy podatkowego nr wpisu 001 osoby o nieposzkalowanej opinii i nieskazitelnym charakterze autorytetu w swojej dziedzinie, którego zasług dla Państwa Polskiego nie sposób przecenić” – jak Pan skromnie pisze o sobie.

Jakież było moje zdumienie, kiedy zobaczyłem list! Nie tylko, że zbędna fatyga i wydatek, ale też wielkie nieporozumienie. Wystarczyłoby zlecić jednej z Pańskich sekretarek wykręcić numer i usłyszałyby Pan, że nigdy, ale to przenigdy nie było moją intencją naruszać dobre imię Pana Profesora i całej rzeszy uczciwych doradców podatkowych, z których notabene tylko Pan, poczuł się wywołany do tablicy.

Słabością felietonu jest jego skrótowa i zabarwiona humorem forma, co jak zauważyłem przekracza ramy ścisłych umysłów. Dlatego specjalnie Panu, bo nie wszystkim uczciwym doradcom, skoro nie zareagowali na mój felieton, należy się dokładniejsze wyjaśnienie.

Zapewniam Pana, bardzo Drogi Profesorze, że naruszałem dobre imię i to całkiem świadomie, tylko tych doradców podatkowych, którzy wyspecjalizowali się w oszukańczych pomysłach na unikanie podatków. Tych, przez których uczciwi przedsiębiorcy muszą zamykać swoje sklepy i zwalniać ludzi z pracy, bo nie mogą konkurować z klientami nieuczciwych doradców podatkowych.

Przecież nie mogłem mieć na myśli dobrego imienia uczciwych osób, kiedy pisałem o doradcach walczących z próbami uproszczenia podatków. Kto jak kto, ale Pan, który doradzał, chyba już wszystkim partiom w kwestii naprawy systemu podatkowego, nie mógł sobie życzyć takiego bagna w jakim dziś znalazła się Polska – najgorszy, najmniej przejrzysty system w Europie i siódmy najgorszy na świecie.

Dla uczciwych doradców, Panie Profesorze Drogi, to musi być dramat, że są wśród nich osoby, które nie tylko, żyją z oszustw podatkowych, ale są też tacy, którzy kiedyś pomagali tworzyć to pogmatwane prawo podatkowe w taki sposób, żeby później na tym zarabiać, jako jedyni, którzy wiedzą o co w nim chodzi.

Mam nadzieję, że te kilka słów o doradcach podatkowych - oszustach pozwoli Panu lepiej zrozumieć moje intencje. Nie żebym uchylał się od odpowiedzialności za swoje słowa, ale nie wyobrażam sobie jak mogły one naruszyć Pańskie dobre imię.

I na koniec słówko o żądanym zadość uczynieniu finansowym. Pięć tysięcy złotych? Panie Profesorze, wolne żarty. My tu mówimy o 45 mld złotych zdefraudowanych w samym VAT. Założmy, że doradcy zgarnęli z tego jakieś 1,5 proc. To zadośćuczynienie dla tak uczciwych ludzi jak Pan powinno być co najmniej 600-700 mln zł rocznie. Oczywiście do podziału, bo jest Was więcej uczciwych!

Jeżeli natomiast nie chodzi o powyższy fragment mojego wpisu, tylko o ten: *"Rzeczpospolita to postaw czerwonego sukna, za które ciągną Szwedzi, Chmielnicki, Hiperborejczycy, Tatarzy, elektor i kto żyw naokoło. A my z księciem wojewodą powiedzieliśmy sobie, że z tego sukna musi się i nam tyle zostać w rękę, aby na płaszcz wystarczyło; dlatego nie tylko nie przeszkadzamy ciągnąć, ale i sami ciągniemy."* To nie ja! Informuje, że to napisał Henryk Sienkiewicz (Wola Okrzejska 105, 21-480 Wola Okrzejska, pow. łukowski, woj. lubelskie, Polska). Niech jego ściga Radca Prawny nr seryjny ŁD-S-157!

Choć też nijak nie mogę pojąć, że Pan to bierze wprost i bezpośrednio do siebie!

Łączę należne wyrazy dla Pana Profesora!



Cezary Kaźmierczak

P.S. Mój pełnomocnik, mecenas Robert Gwiazdowski, odpowie Panu w odpowiednim trybie.